

Z ŻYCIA

AKADEMICKIEGO

„Djabeł się w ornat ubrał”...

P. prof. Michałowiczowi ku rozwadze

Rozporządzenie rektorskie w sprawie wyznaczenia osobnych miejsc dla żydów spotkało się z energicznym sprzeciwem ich samych, a w sukurs podążyli im wszyscy sprzymierzeńcy podzywający się ostatnimi czasy pod miano demokratów. Pomoc tę ubrał ostatnio w konkretną formę profesor Michałowicz przez swe głośnie i jakże haniebne oświadczenie.

ARGUMENTY
P. PROFESORA

Jest ono rewelacyjne nie tylko ze względu na swą treść, negującą rozporządzenie rektorskie, ale także ze względu na sposób taktyczny: primo na skutek długiej i coraz to ostrzejszej walki młodzieży, secundo: na życzenie przynajmniej liczby profesorów, pragnących uzyskać warunki umożliwiającej pracę i wreszcie poddyktowane, mamy chyba prawo mniemać, głosem sumienia rektorów, którzy przecież są Polakami.

Specyficzny jest jednak sposób podjęcia do obrony żydów. Staje tutaj profesor Michałowicz na gruncie myślenia młodzieży i wykazuje takie pierwiastki dużej studenckiej jak chrześcijaństwo, patriotyzm i uczciwość.

JAK TO Z TA
KONSTYTUCJA?

Nie zaimponuje jednak młodzieży pan profesor godnością Senatora Rzeczypospolitej, ani powołaniem się na przepisy konstytucyjne, które naszym zdaniem sztucznie się rozciąga, aby tym konstytucyjnym płaszczem osłonić prawdziwych wrogów narodu — żydów.

Nie zdetonuje nas to, gdyż znamy z historii senatorów dawnej Rzeczypospolitej Szlacheckiej, którzy powołując się na święte „żrenice wolności” wepchnęli swą Ojczyznę w kajdany niewoli. Znamy też takich co tak jak prof. Michałowicz przysięgali na konstytucję, a po tym poszli do Targowicy.

P. MICHAŁOWICZ
KAZNODZIEJA

Inna rzecz jeszcze bardziej nas oburza — to nowy wykład dogmatów chrześcijańskich.

Dotychczas znamy naukę o Wcieleniu Syna Bożego od właściwych głosicieli ewangelii — duchowieństwa katolickiego, obec-

nie profesor medycyny oświadcza: „Skoro Pan Bóg nie wahał się włożyć duszy Swego Syna w ciało Semity, to nie jest ludzką rzeczą rozstrzygać, kto jest lepszy, a kto gorszy”.

Z przeproszeniem p. profesora: my wiemy, że na Soborze Efezykim, który uznają także nasi prawosławni koledzy, zdefiniowano chrześcijańską naukę o Wcieleniu, że nie jak chce p. profesor dusza Syna Bożego została włożona w ciało Semity, ale dwie natury, ludzka — Chrystusa i Boska — Syna Bożego połączyły się hypostatycznie i powstała jedna Osobowość Boża.

Nie było więc połączenia żyda z Duszą Bożą, ale człowieka z Bogiem. A człowiek ten nawet najbardziej fizycznie pojęty nie był żydem, bo nawet rozsądnie myślący hitlerowiec przyznać by musiał, że ojcem Chrystusa jako człowieka nie był żyd, ale poczęcie nastąpiło za sprawą Ducha Świętego, matką zaś nie była zwykła żydówka, lecz Niepokalanie Poczęta Najświętsza Maria Panna. Trudno tedy nawet ze względu na krew mówić o żydowskiej narodowości Chrystusa, co dopiero rzec po uwzględnieniu pierwiastka duchowego w człowieku, który naszym zdaniem silnie determinuje osobowość ludzką, niż krew.

Pan profesor jednak, zapewniając o swej chrześcijańskości, zarazem zdradza, że pierwiastka spirytualnego, tak istotnego w religii, nie docenia należyście, bo tak nawskroś po hitlerowsku całego człowieka pojmuje na modłę rasistowską jako przede wszystkim materię.

Wszystko to, delikatnie wnioskując, pozwala nam powątpiewać w szczerłość religijnych zapewnień, a nasuwa mniemanie, że mamy do czynienia z zeszlaczonym materialistą, który nie szczerze przemawia językiem wierzących przy czym niechcący się zdradza.

NACJONALIZM
POLSKI TO NIE
RASIZM

Zdaje się również, że pan profesor w myśl przysłowia „cudze chwalicie swego nie znacie” o nowoczesnym nacjonalizmie polskim informuje się czytając hitlerowskie dzieła i stąd tak rasistowskie podejście do rzeczy. A tymczasem powstający wśród ognia walki i cierpień ducha, ze względu na niepotrzebne walki wewnętrzne, nacjonalizm polski nie jest ani rasistowski, ani faszystowski, ani faszystowsko - totalistyczny tylko jest czynnym u-

świadomieniem sobie swej polskości.

KILKA WYJAŚNIEŃ

My w człowieku uznajemy nie tylko materię, ale i ducha, a naród pojmujemy w pierwszym rzędzie jako jedność duchową, a nie jedynie wspólność krwi, co głosi materialistyczny rasizm.

Nie uważamy też żydów za gorszych od siebie, czy też niższych co nam chce koniecznie mówić ich wysoki obrońca, ale za wybitnie szkodliwych dla nas i dla innych chrześcijańskich narodów, nie przez swą krew semicką, bo i nasi patriotyczni Ormianie są semitami, ale przez specyficzną psychikę.

Obecni żydzi nie są nawet czystymi semitami, ani tym bardziej potomkami biblijnych Izraelitów. Przede wszystkim wchłonęli oni ludy chemiczne, które mieszkali w podbitej przez nich Palestynie, po tym otrzymali dużą domieszkę krwi nieżydowskiej od tak zwanych prozelitów, to jest ludzi innych narodowości nawróconych na Mozaizm, następnie zasymilowali na Wschodzie dużą ilość krwi hazardzkiej, a na Zachodzie też nie ustrzegli się od domieszki mieszkającej przez całe wieki w golusie. Mimo wszystko jednak dzięki pierwiastkom psychicznym po dziś dzień pozostali takim samym „gens pessima” jakim nazwali ich już starożytni Rzymianie.

Przed zarażeniem tedy Polską tą właśnie żydowską niezdrową, nienormalną, obcą i pasorzytniczą psychiką musimy się bronić i dlatego cała narodowa młodzież polska tak energicznie walczyła o odseparowanie ich od Polaków. Chodzi więc o rzecz wielką, o początek końca penetracji bakcyla żydowskiego do polskiego organizmu. Zdajemy sobie z tego doskonale sprawę, my młode polskie pokolenie, ale oceniają też swą porażkę nasi żydowscy przeciwnicy i ich przyjaciele. Tym się przeło tłumaczy ta nieproporcjonalnie wielka ilość krzyku wokół zagadnienia na pozór drobnego o charakterze porządkowym.

My jednak nie pójdziemy na lep wzniosłych słówek, lecz nazwiemy to językiem sienkiewiczowskiego Zagłoby „Djabeł się w ornat ubrał i ogonem na mszę dzwoni”.

PODEJMujemy
WYZWANIE

Walczyliśmy, nie mając podstaw prawnych. Zdobyliśmy je, więc będziemy ich bronić i będziemy przeć zwycięsko naprzód, aż do zdobycia numerus nullus na uczelniach jako wstęp do nume-

rus nullus w całej Polsce.

Wiemy, że obecnie konsolidują się wszystkie siły, aby przypuścić szturm na nasze świeżo zdobyte pozycje i, że oświadczenie prof. Michałowicza jest dopiero jakby wypowiedzeniem wojny.

Stajemy tedy do walki ramie, w ramie z profesorami, którzy zrozumieli nasze postulaty i biada tym wszystkim, którzy stawiają nam opór — zmiażdżymy ich!

Gotowi jesteśmy do nowych ofiar, które okażą się potrzebne do uzyskania ostatecznego zwycięstwa. — Jeżeli będzie trzeba, krew nasza na wzór Wacławskiego i Grotkowskiego, stanie się zarzewiem jeszcze większego płomienia.

L. Budziński.

Młodzież S. N. P.
w ruchu katolickim

W ub. niedzielę 17. 10. odbyło się w akademickim kościele Św. Anny uroczyste nabożeństwo, związane z otwarciem roku szkolnego w Szkole Nauk Politycznych. W czasie nabożeństwa, w którym oprócz słuchaczy SNP wzięła udział delegacja „Bratniaka” wspomnianej uczelni ze sztandarem, podniosło kazanie wygłosił ks.

rektor Detkens. Nawiązując do zeszłorocznego ślubowania akademickiego na Jasnej Górze, mówca podkreślił, że „kto jak kto, ale właśnie większość słuchaczy SNP będzie odgrywać w życiu politycznym Polski rolę wielką, dlatego też ważną jest rzeczą, czy w polityce tej będą przeważały zasady etyki chrześcijańskiej i wiary w Boga. Dzięki temu pierwiastkowi religijnemu bowiem, taka polityka doprowadzi do stworzenia Wielkiej, Katolickiej Polski”. Ks. rektor wyraził swoje głębokie zadowolenie i radość z racji zdrowego, katolickiego ruchu wśród młodzieży akademickiej. S. N. P., który wyraził się faktem założenia na tej uczelni katolickiej organizacji „Juwentus”.

Czytajcie i popierajcie
pismo młodzieży
akademickiej

„Alma Mater”

Praca naukowa młodzieży
Doniosła rola Koła Prawników
Imponujący przebieg zebrania informacyjnego

We wtorek, dn. 19 bm., odbyło się wielkie zebranie informacyjne Koła Prawników, w obecności panów dziekanów, prof. Romana Rybarskiego, oraz prof. Józefa Rafacza.

Zebranie otworzył przy szczelnie wypełnionej sali Auditorium Maximum prezes Koła, kol. Karol Hemfler, znany wśród młodzieży wydziału działacz narodowo - radykalny, po czym zabrał głos obecny dziekan Wydziału Prawa, prof. Roman Rybarski. Mówca podkreślał znaczenie, jakie dla ogółu studentów prawników winna mieć organizacja, zrzeszająca młodzież o wspólnych zainteresowaniach i wspólnych celach. Młode państwo polskie ma w dziedzinie prawa bardzo wiele do zrobienia; należy stworzyć normy, odzwierciedlające charakter polski, narodowy. Nie decyduje tu znajomość poszczególnych ustaw, obowiązujących w państwie, lecz myślenie prawnicze, do wyrobienia którego przyczynia się działalność Koła.

Następnie zabrał głos długoletni Kurator Koła prof. Józef Rafacz, stwierdzając, że z powo-

du małej liczby profesorów i docentów na naszym Uniwersytecie, seminaria nie są obowiązkowe i dostępne dla wszystkich. Koło Prawników spełnia szczerze zadanie uzupełniania wiedzy studiującej młodzieży. Na zebraniach sekcji: prawa publicznego i ekonomicznego studenci dzielą się wzajemnie swymi poglądami, spotrzeżeniami i projektami, co wydatnie przyczynia się do pogłębienia prawniczej wiedzy. Życząc Kołu otwarcia nowych sekcji pan Kurator przemówienie zakończył.

Po profesorach zabrał głos przedstawiciel Koła. Prezes, Karol Hemfler, omówił dotychczasową działalność Koła, które wszelkimi środkami stara się wciągnąć jak największą ilość młodzieży do czynnej pracy naukowej. Tak więc uruchomione są sekcje: ekonomiczna i prawa publ., urządził się wieczory dyskusyjne, na których każdy kolega może wypowiedzieć swój pogląd, repetytoria z różnych działów prawa, oraz odczyty, na których często zabierają głos panowie profesorowie i docenci. Koło posiada bibliotekę, liczącą około

7.000 tomów; w celu wykluczenia pośrednictwa żydowskiego zorganizowano antykwariat. Poza tym Koło zajmuje się stroną naukową wydawnictw prawniczych Bratniej Pomocy i wspólnie z tą ostatnią ofiarowuje jedno stypendium rocznie dla studiującego na wydziale prawa. W celu wykształcenia przyszłych adwokatów i mędzów stanu, Koło urządził corocznie kurs mówców oraz turniej krasomówczy. Turniej krasomówczy ogólnopolski odbędzie się w tym roku w Poznaniu. Prócz tego Koło wydaje miesięcznik „Prawo”, które jest dumą polskiej młodzieży prawniczej i porusza zagadnienia czysto naukowe, jak i aktualne, np. kwestia reformy studiów prawnych. W dziale towarzyskim Koło urządziło „Wtorki Prawników”, oraz doroczny bal, co ma na celu zacieśnienie więzów między młodzieżą.

Ostatni przemawiał naczelny redaktor „Prawa” — Symonowicz na temat zadań i celów młodzieży akademickiej. Omówiwszy ciężką polozowanie prawników w Polsce, mówca stwierdził, iż społeczeństwo domaga się od młodego pokolenia nadania polskiego charakteru zarówno adwokataturze, jak i innym dziedzinom zawodów prawniczych; do tej ważnej pracy młodzież musi odpowiednio przygotować się. Kończąc, mówca wezwał zebranych do poważnych studiów prawniczych.

Na zakończenie obecni, w ilości około 800 osób, odśpiewali „Hymn Młodych”.

„wi-wa”.

Wyjaśnienie Zrzeszenia
asesorów, i aplikantów sądowych

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie, na temat działalności „Stowarzyszenia Aplikantów Sądowych i Adwokatów w Warszawie” — Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie podaje niniejszym do wiadomości, że grupuje prawników wyłącznie naro-

dowości polskiej i nie ma nic wspólnego z wymienionym Stowarzyszeniem Aplikantów Sądowych i Adwokatów, a w szczególności z akcją tegoż Stowarzyszenia zorganizowaną zbiórki pieniężnej na rzecz ofiar wypadków brzeskich.

JACEK BRZEZINA

57)

PANI NA PUSTYNNYCH
SZLAKACH

POWIEŚĆ

Całą historię miał ułożoną w głowie, punkt po punkcie i nie przypuszczał, żeby mu nie uwiertono. Po co by miał błądować w obliczu niechybnej śmierci? Na to liczył i na tym polegała jego taktyka. Gdyby jednak przegrał, sprawa skomplikowałaby się niepomiernie. Lecz wierzył w swoje zdolności improwizacyjne oraz siłę przekonywania. Wiarę tę zaś umocniła sama pani d'Anduston swoim zachowaniem się od chwili zdemaskowania Toma Drowsa.

— Jeszcze zeszłego roku — rozpoczął — roztrząsana była w Lidze Narodów sprawa gwałtownego wzrostu przemysłu opium na rynki europejskie. Wiadomo było, że opium pochodzi z Persji i Indii, szło więc tylko o to, by wykryć, którądy przemysł dostaje się do Europy. Ścisłejsze badania wskazywały na Irak i Syrię, by wreszcie skoncentrować się w Abou-Kemalu, jako jedynej pogranicznej placówce, skąd przemysł stosunkowo łatwo mógł się przedostawać. Pozostawało wykryć organizację przemysłową. Jako znawca Bliskiego Wschodu (bo trzeba wiedzieć, że służyłem przez szereg lat w wojsku angielskim w Iraku i Palestynie i po arabsku władałem równie dobrze jak po angielsku), oraz osobisty przyjaciel szefa sekcji do zwalczania handlu opium, doktora Ekstrand (zapewne nie jest pani obce to nazwisko!), zostałem delegowany tutaj przez rząd brytyjski i Ligę Narodów, celem przeprowadzenia śledztwa i wykrycia szajki przemysłników.

Misja była ściśle poufna! Trzeba się było liczyć z wielką chytrąścią przeciwników! Nawet miejscowe władze francu-

skie nie mogły o niej wiedzieć! Pod fałszywym więc nazwiskiem i z fałszywymi papierami przyjechałem tutaj. Przedtem spędziłem jeszcze pewien czas w Iraku, gdzie wpadłem na słaby zresztą, lecz dużo dający do myślenia ślad. Zaprowadził on mnie do Pani! Wiedziałem, kim pani jest, znałem jej przeszłość i nie wątpiłem, że trudną rzeczą będzie wydstać cokolwiek, co mogłoby ją skompromitować. Jednak nie wolno było się zniechęcać.

Wyreżyserowałem napad na panią, chcąc przedstawić jej odrazu w dobrym świetle i mieć powód do dłuższego pozostawania w Abou-Kemalu. Poznawszy tutaj archeologa Sęka, wtajemniczyłem go z grubsza w moje sprawy i za jego pośrednictwem nadałem depeszę do pani, do Bejrutu, wzywając ją do natychmiastowego powrotu. Wyślany przeze mnie chłopak ułatwił archeologowi sprawę, wywołując sierżanta z radiostacji. Zaangażowany przeze mnie za grube pieniądze Mohammed spisał się doskonale. Nie mogła pani mieć cienia wątpliwości. Przybyłem niby to w samą porę, jako jadący na polowanie turysta. Padły strzały, jeden z bandytów został zabity, a ja ranny. Historia wyglądała dla największego niedowiarka realnie i prawdziwie. Naturalnie zabity Arab udawał tylko trupa. To leżało w jego roli i trzeba mu przyznać, że świetnie się z niej wywiązał. Nawet ja przez chwilę miałem wątpliwość, czy nie stałem się mimo woli mordercą. Moja rana, to był samobójczy, zupełnie zresztą nieszkodliwy postrzał. Nie jest sztuką przestrzelić sobie samego mięśnie lewej ręki. Bardziej za to chytra była historia z nożem Achmeda. Chodziło mi o to, by Panią sprowadzić na fałszywy trop i wzbudzić podejrzenia w stosunku do własnych ludzi. Intryga, jak pani sama chyba przynajmniej, pomyślana była niezłe! Dodam jeszcze, że rewolwer skradł pani również jeden z moich ludzi, mający za zadanie obserwowanie pani w czasie jej pobytu w Bejrucie!

To był początek całej historii. Udał się nadspodziewanie! Podejrzenia pani padły w dwóch kierunkach: na Sęka, który jak pani słusznie sądziła, nadawał depeszę, i na Fehera, któ-

rego wyspałem, opowiadając pani o jego rozmowie z tajemniczym beduinem, który miał za pasem srebrny noż, wysadzany turkusami. Sam stałem z dala od wszelkich podejrzeń!

Kiedyśmy pojechali do Bejrutu, począł wyświetać się powoli wszystkie punkty, co do których miałem jeszcze pewne wątpliwości. Skonstatowałem na początku, że nocy poprzedzającej nasz wyjazd samochód mój był używany. Wszystko było właściwie w porządku, lecz musiała wam oponeć na nową, jeszcze nie używaną. Widocznie nie było czasu na naprawę w pustyni i po prostu zmieniliście koło, a potem Achmed zapomniał o tym. Zmianę zauważyłem naturalnie od razu i natychmiast przypomniał mi się smak pittej tej nocy kawy. W czasie wojny dość często miałem do czynienia z chloroformem i nie zapominałem, jak on smakuje! Uspiliście mnie! Byłem wobec tego pewien, że pracuję na właściwym śladzie. Nie usypia się przecież człowieka bez powodu.

Potem w drodze Sęk znalazł przypadkiem za siedzeniem samochodu tabliczkę czekolady! To równało się zdemaskowaniu was! Archeolog wyrwał się ze swoim odkryciem przed panią i ułatwił mi przez to pracę, gdyż całe podejrzenie skierował na swoją głowę. Stało się tak, jak tego pragnąłem od początku, charakteryzując się na niego i wpłatając go w tę całą aferę. Tego wymagała polityka odwrócenia od siebie uwagi.

W Bejrucie tropił panią Sęk, mocno zainteresowany już przebiegiem wypadków. Ja musiałem pozostać na uboczu. On poszedł za panią do hotelu i podsłuchiwał rozmowę ze Scanim, którą mi potem dokładnie, ze szczegółami opowiedział. Nie zauważyliście go! Leżał na szafie w swoim pokoju z aparatem podsłuchowym przy uchu. Zrećzna bestia!

(D. c. n.).